Magiczny Kraków

Jak dawniej składaliśmy sobie życzenia

2025-12-17

O Jakóbie Kałuzińskim wiemy niewiele. Wiadomo, że zmarł 5 grudnia 1883 r. w wieku 75 lat, a wcześniej przez długi czas pełnił odpowiedzialną funkcję kursora c.k. Towarzystwa Naukowego Krakowskiego, przekształconego później w Akademię Umiejętności.

Wszyscy wiemy, że „kursor", to dziś „mały znaczek wyświetlający się na ekranie urządzenia elektronicznego, służący do wskazania miejsca, w którym użytkownik komputera chce wprowadzić zmiany z klawiatury, kliknąć lub podjąć inną akcję". Natomiast w starym słowniku Lindego przeczytamy, że „kursor" to „posłaniec pieszy z listem", a „kursorya" to „list okolny, okolnik".

Marna dola kursora

Oczywiście w instytucji tak poważnej jak Towarzystwo Naukowe praca kursora nie ograniczała się do „obiegania" uczonych mężów z kurendą, czyli okolnikiem vel okólnikiem. Dbał m.in. także o bezpieczeństwo biblioteki, od której należało „odganiać mądre szczury".

Skąd o tym wiemy? Otóż co roku pan Jakób przygotowywał życzenia noworoczne dla „Szanownych Członków Towarzystwa". Trudno dziś stwierdzić, czy sam trudził się pisaniem rymowanej oracji, czy też prosił o pomoc któregoś z luminarzy krakowskiej nauki. Nie można tego wykluczyć, choć rymy nie są najwyższego lotu. Maria Estreichrówna wspominała, że jej ojciec profesor Karol Estreicher „pisywał życzenia" dla bryftregera (czyli listonosza) swej dzielnicy.

Wydrukowanie noworocznej oracji pan Kałuziński powierzał Drukarni Uniwersyteckiej. Życzenia szczęśliwego Nowego Roku 1868 kończyło stwierdzenie, że przed adresatami, czyli krakowskimi uczonymi „droga wielka, na Olimp otwarta" oraz smutna konstatacja, że on „zawsze tylko zostanie kursorem!". Niewesoła to była refleksja, ale jest pewien sposób na jej osłodzenie. Czytamy więc:

Dola ta smętna, toż osłody warta
Uczonych kieszeń wprawdzie nie obszerna
Ale doczesnych dóbr wzgarda niemała:
Panowie moi: Wieczysta wam chwała
A mnie na dzisiaj łapówka – choć mierna.

Przywilej składania noworocznych życzeń

Dla współczesnych krakowian postacią równie zdumiewającą jak kursor może być niewątpliwie teatralny lożmajster. Wspomniana już Maria Estreicherówna, autorka nieocenionego „Życia towarzyskiego i obyczajowego Krakowa w latach 1848–1863", pisze, że Wawrzyniec Majtyka, „znany tyran publiczności", nie tylko otwierający loże, lecz także – ku rozpaczy wielbicieli sztuki teatralnej – konfiskujący bukiety i bombonierki, których artystki nie raczyły przyjąć, w dniu 1 stycznia „rozdawał widzom od siebie drukowane powinszowania, za które zbierał datki". Owe powinszowania, adresowane do „miłośników sceny ojczystej", kończyły się zwrotką „Niech Wam każdy dzień otwiera,

pasmo powabów i zalet, śpiewający jak opera i tańcujący jak balet”.

Oczywiście przywilej składania noworocznych życzeń nie był wyłącznym prawem kursorów i lożmajstrów. Potwierdza to notatka, która ukazała się w „Czasie” 2 stycznia 1912 r.: „Rano zaczęła się inna procesja: tysiące służby wszelkiego rodzaju pukało do drzwi „po kolędę”. Petenci wyrastali, jakby z pod ziemi: stróże domów, kominiarze, kanalarze składali życzenia pomyślnego nowego roku. Doświadczenie okazuje, że obecnie bezskuteczne stają się nalepione na drzwiach mieszkania karty magistrackie, uwalniające od datków”.

„Czas” był pismem poważnym, konserwatywnym, „Ilustrowany Kuryer Codzienny” adresowany był do innego czytelnika. Stąd nie dziwmy się, że jego sympatia zdecydowanie była po stronie składających życzenia i oczekujących paru centów. W noworocznym numerze „IKC” z 1914 r. znajdujemy wierszyk zatytułowany: „Pan Burżujski z Nowym Rokiem”.

W dzień ten służbie parę centów
Daje każdy na zachętę –
Lecz u pana Burżujskiego
W Nowy Rok są drzwi zamknięte.
Puka do nich stróż, kominiarz,
I listonosz pięścią wali,
Woźny z banku, chłopak szewski
I tak dalej i tak dalej…
I na różne tony krzyczą
„Jaśnie panie, niech pan puści!”
Pan Burżujski u drzwi czyha
Mówiąc sobie w duchu „Juści!”
„Wszyscy dzisiaj się uwzięli
W swej dyabelskiej złośliwości,
By zrujnować ubogiego
Właściciela realności!

Życzenia firmowe

Składanie życzeń noworocznych nie było wyłącznym przywilejem kursorów, stróżów, kominiarzy czy woźnych z banków. Także i firmy składały życzenia swoim klientom oraz współpracownikom. Niekiedy owe noworoczne powinszowania były chytrym wybiegiem chroniącym przed natarczywymi miłośnikami napiwków. Na przykład firma „Hawełka” ogłaszała, że w związku z Nowym Rokiem ofiarowała pewne kwoty na różne cele dobroczynne.

Niekiedy noworoczne życzenia miały wręcz „profetyczny” charakter. W „Ilustrowanym Kuryerze Codziennym” 1 stycznia 1914 r. ukazał się taki oto inserat pana Bełdowskiego, właściciela Fabryki Tutek i Bibułek Cygaretowych: „Minął rok ciężki – siał on zniszczenie w kraju i materialne i moralne – więc z Nowym Rokiem, który – oby rany zabliźnił i dźwignął nas materialnie – życzy wszystkim moim Przyjaciołom i Odbiorcom szczęścia i pomyślności!”. Los strasznie zakpił z autora tych noworocznych życzeń. Rok 1914 przyniósł przecież Wielką Wojnę, której negatywne skutki odczuwamy do dziś.

Magiczny Kraków

Warto przypomnieć, że jeszcze w pierwszych latach po II wojnie światowej na łamach „Dziennika Polskiego” ukazywały się noworoczne życzenia krakowskich firm. Dziś są one ciekawym świadectwem powojennego odradzania się życia gospodarczego, energii społeczeństwa, które szybko otrząsnęło się z wojennej traumy. Niestety ze względów, które możemy nazwać „ideowymi”, żywot tych firm miał być bardzo krótki.

Firma „Kryształ” Parowa Fabryka Cukrów i Czekolady Spółka z o.o., mająca siedzibę przy ul. Lwowskiej 30 „z Nowym Rokiem Wszystkim Swoim Odbiorcom i Dostawcom” składała najserdeczniejsze życzenia. Natomiast firma Bielec z ul. Karmelickiej nie tylko swoim wszystkim Miłym Klientom życzyła szczęśliwego Nowego Roku, lecz także donosiła, „że z Nowym Rokiem dołożymy wszelkich starań, aby jeszcze podnieść poziom naszych fotografii i zadowolić najbardziej wybrednych naszych Klientów”.

„WP. Architekci, Inżynierowie, Instytucje Samorządowe oraz Szanowna Klientela” byli adresatami życzeń szczęśliwego Nowego Roku Spółdzielni Malarzy i Lakierników „Wzór”, ul. Krzywa 5.

Krakowscy malarze i lakiernicy, działający w ramach „Wzoru, dotrwali razem do 1952 r. Wiadomo, że czas niesie zmiany. Życzmy więc Krakowowi i krakowianom, aby zawsze były to zmiany na lepsze.

Michał Kozioł